

**Lista utworów Zbigniewa Herberta do tłumaczenia na**  
**język angielski dla uczniów szkół podstawowych i**  
**gimnazjów**

***Pudełko zwane wyobraźnią***

*wiersz programowy dla wszystkich*

*Zastukaj palcem w ścianę  
z dębowego klocka  
wyskoczy  
kukułka  
wywoła drzewa  
jedno i drugie  
aż stanie  
las*

*zaświstaj cienko -  
a pobiegnie rzeka  
mocna nić  
która zwiąże góry z dolinami*

*Chrząknij znacząco -  
oto miasto  
z jedną wieżą  
szczybatym murem  
i domkami żółtymi  
jak kostki do gry*

*teraz  
zamknij oczy  
spadnie śnieg  
zgasi  
zielone płomyki drzew  
wieżę czerwoną*

*pod śniegiem  
jest noc  
z błyszczącym zegarem na szczycie  
sową krajobrazu*

**Zbigniew Herbert**

# *Czarna róża*

*wynika  
czarna  
z oczu oślepionych  
wapnem*

*dotyka powietrza  
i staje  
diament  
czarna róża  
pośród chaosu planet*

*dmuchając  
w małą fujarkę wyobraźni  
wyprowadź  
kolory  
z czarnej  
róży  
jak wspomnienie  
ze spalonego miasta  
fiolet — na truciznę i katedrę  
czerwień — na befsztyk i cezara  
błękit — na zegar  
żółć — na kość i ocean  
zieleń — na dziewczynę przemienioną w drzewo  
biel — na biel*

*czarna różo  
w czarnej róży  
co chowasz  
wśród martwych muszek elektronów*

**Zbigniew Herbert**

# *W pracowni*

*Lekkim krokiem*

*przechodzi*

*od plamy do plamy*

*od owocu do owocu*

*dobry ogrodnik*

*podpiera kwiat patykiem*

*człowieka radością*

*słońce błękitem*

*potem*

*poprawia okulary*

*nastawia herbatę*

*mruczy*

*glaszcze kota*

*Pan Bóg kiedy budował świat*

*marszczył czoło*

*obliczał obliczał obliczał*

*dlatego świat jest doskonały*

*i nie można w nim mieszkać*

*za to*

*świat malarza*

*jest dobry*

*i pelen pomysłów*

*oko chodzi sobie*

*od plamy do plamy*

*od owocu do owocu*

*oko mruczy*

*oko uśmiecha się*

*oko wspomina*

*oko mówi można wytrzymać*

*gdyby tylko udało się wejść*

*do środka*

*tam gdzie był ten malarz*

*bez skrzydeł*

*w opadających pantoflach*

*bez Wergiliusza*

*z kotem w kieszeni*

*fantazją dobroduszną*

*i nieświadomą ręką*

*która poprawia świat*

**Zbigniew Herbert**

# *Sprawozdanie z rajy*

*W rajy tydzień pracy trwa trzydzieści godzin*

*pensje są wyższe ceny stale zniżkują*

*praca fizyczna nie męczy (wskutek mniejszego przyciągania)*

*rabanie drzewa to tyle co pisanie na maszynie*

*ustrój społeczny jest trwały a rządy rozumne*

*naprawdę w rajy jest lepiej niż w jakimkolwiek kraju*

*Na początku miało być inaczej –*

*światliste kręgi chóry i stopnie abstrakcji*

*ale nie udało się oddzielić dokładnie*

*ciała od duszy i przychodziła tutaj*

*z kroplą sadła nitką mięśni*

*trzeba było wyciągać wnioski*

*zmieszać ziarno absolutu z ziarnem gliny*

*jeszcze jedno odstępstwo od doktryny ostatnie odstępstwo*

*tylko Jan to przewidział: zmartwychwstaniecie ciałem*

*Boga oglądają nieliczni*

*jest tylko dla tych z czystej pneumy*

*reszta słucha komunikatów o cudach i potopach*

*z czasem wszyscy będą oglądali Boga*

*kiedy to nastąpi nikt nie wie*

*Na razie w sobotę o dwunastej w południe*

*syreny ryczą słodko*

*i z fabryk wychodzą niebiescy proletariusze*

*pod pachą niosą niezgrabnie swe skrzydła jak skrzypce*

**Zbigniew Herbert**

## *Przebudzenie*

*Kiedy opadła groza pogasły reflektory  
odkryliśmy że jesteśmy na śmietniku w bardzo dziwnych pozach*

*jedni z wyciągniętą szyją  
drudzy z otwartymi ustami z których sączyła się jeszcze ojczyzna*

*inni z pięścią przyciśniętą do oczu  
skurczeni emfatycznie patetycznie wyprężeni  
w rękach mieliśmy kawałki blachy i kości  
(światło reflektorów przemieniało je w symbole)  
ale teraz to były tylko kości i blacha*

*Nie mieliśmy dokąd odejść zostaliśmy na śmietniku  
zrobiliśmy porządek  
kości i blachę oddaliśmy do archiwum*

*Sluchaliśmy szczebiotania tramwajów jaskółczego głosu fabryk  
i nowe życie słało się nam pod nogi*

**Zbigniew Herbert**

# *Prośba*

*Ojczy bogów i ty mój patronie Hermesie  
zapomniałem was prosić – a teraz już późno  
o dar wysoki  
i tak wstydlivy jak modlitwa  
o gładką skórę bujne włosy migdałowe powieki*

*niech się stanie  
by całe moje życie  
mieściło się bez reszty  
w hrabiny Popescu  
szkatułce pamiątek  
na której wyobrażony pasterz  
na skraju dąbrowy  
wydmuchuje z fujarki  
perłowe powietrze*

*a w środku nieład  
spinka  
stary po ojcu zegarek  
ślepy pierścionek  
składana morska luneta  
zasuszone listy  
złoty napis na kubku  
wabiący do wód  
Marienbadu  
laska laku  
batystowa chusteczka*

*znak poddania twierdzy  
trochę pleśni  
trochę mgły*

*Ojczy bogów i ty mój patronie Hermesie  
zapomniałem was prosić  
o ranki południa wieczory płochy i bez znaczenia  
o mało duszy  
mało sumienia  
lekką głowę*

*i o krok taneczny*

**Zbigniew Herbert**

